


NASZ PRZYJACIEL



Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego” poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 29

Wąbrzeźno dnia 26 maja 1934 r

Rok 12

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 28,
wiersz 18–20.

Onego czasu rzekł Jezus do swych uczniów: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

NAUKA

Wyjaśnienie. Miał wprawdzie Chrystus jako Bóg od wieków wszelką władzę, jaką miał Jego Ojciec; ale jako człowiek otrzymał ją od Ojca wskutek połączenia Swego Bóstwa z ludem i wskutek Swych nieskończonych zasług. Na mocy tej władzy oświadczył przed wniebowstąpieniem Apostołom, że tak, jak Ojciec posłał Jego, i On ich posyła, aby wszystkie bez wyjątku narody uczyli wszystkiego, co im (t j. Apostołom) przykazał i aby je przez chrzest czynili członkami Kościoła. Przyrzekł im zarazem, że będzie przy nich przez wszystkie wieki, że pocieszać ich

będzie w cierpieniu, umacniać w czasie prześladowań, chronić od błędu, i to nietylko ich, ale i ich następców, t. j. Biskupów i kapłanów aż do skończenia świata.

Ewangelja na końcu mszy

św. Łukasza rozdz. 6,
wiersz 36–42.

Onego czasu rzekł Jezus do swych uczniów: Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni.

Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Opuśćcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą i natłoczoną i potrząsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone. I powiedział im i podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić?

Ażaj nie obadwa w dół wpadają? Nie jest ci u zeń nad mistrza; lecz doskonały każdy będzie, bądźli jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który jest w oku twojem, nie zobaczysz?

Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku swem nie widząc? Oblud-

niku, wyrzuć tram z oka swego, a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 6,
wiersz 55–59.

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a krew Moja prawdziwie jest napój.

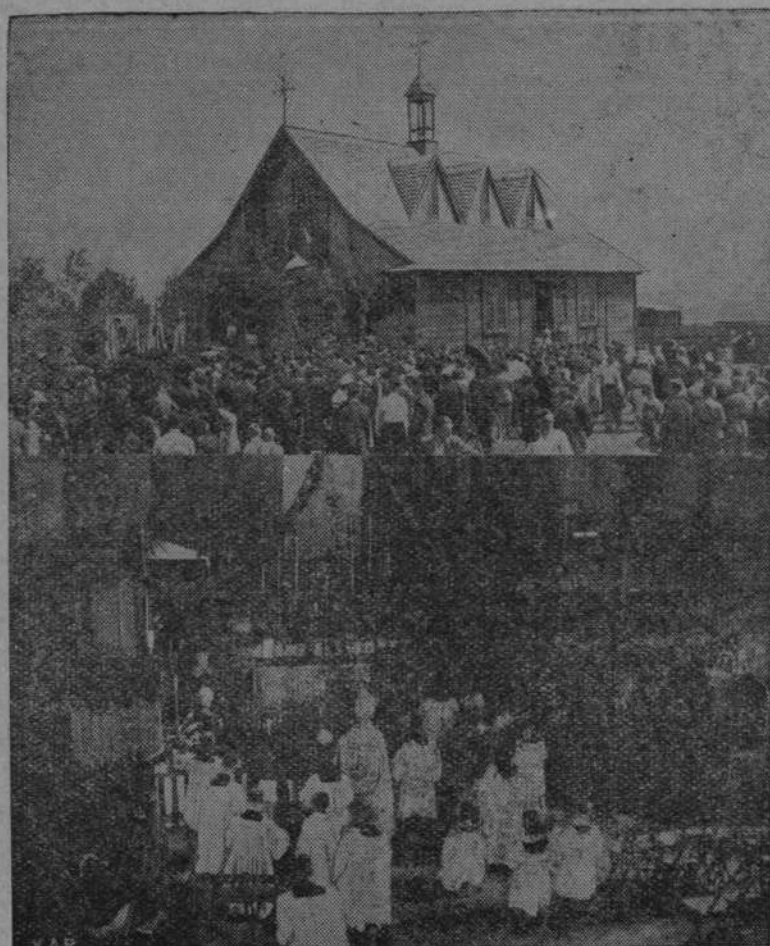
Kto pożywa Mego ciała, a pije Moją krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca: a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Wyjaśnienie

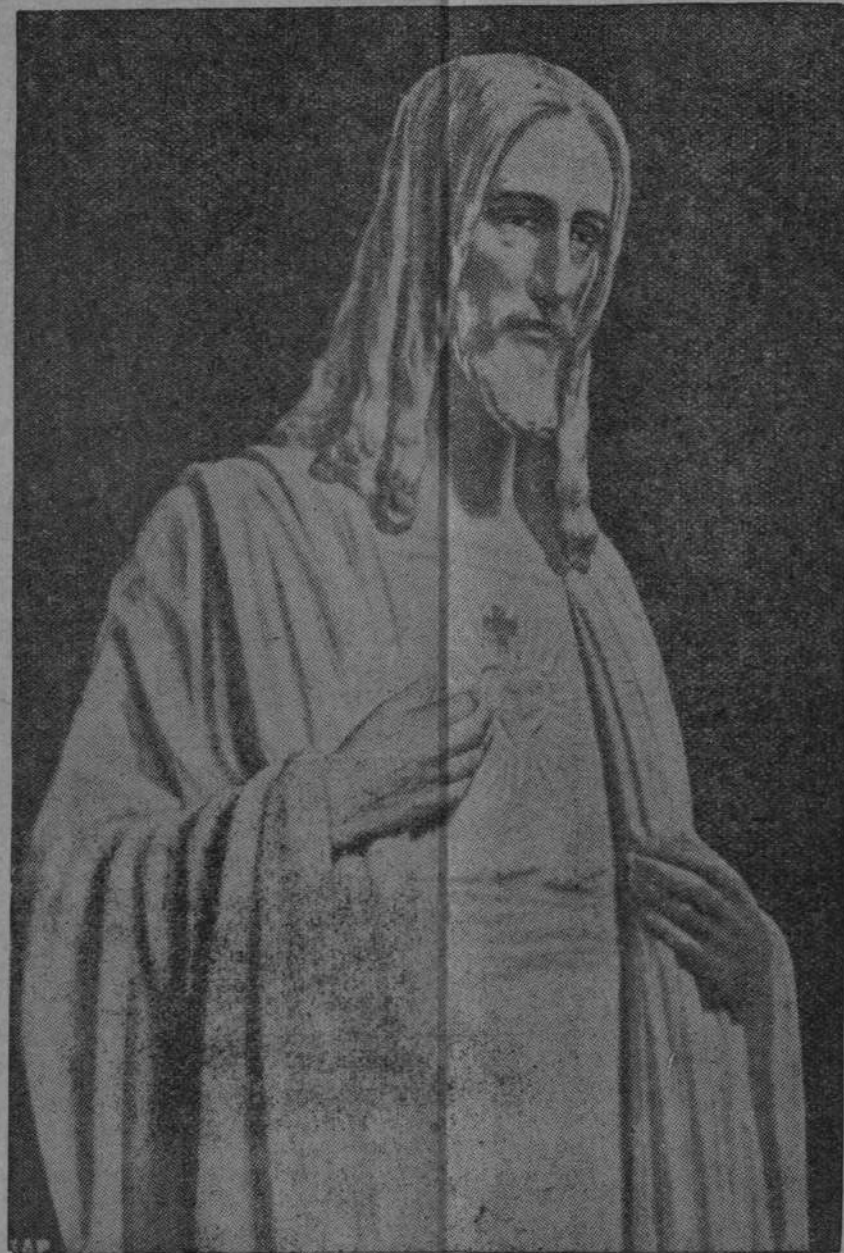
Manna była zapowiedzią świętego Sakramentu Ołtarza, który się codziennie odprawia na ołtarzu, jest zbiorem wszelkiej słodyczy i wiedzy do wiecznego żywota dusze tych, co z należytym przysposobieniem i w stanie łask Go pożywają. Kto Go godnie przyjmuje, ten nie umiera, choć ciało jego w grobie spocznie, Chrystus bowiem oeci go i zawiedzie do żywota wiecznego.



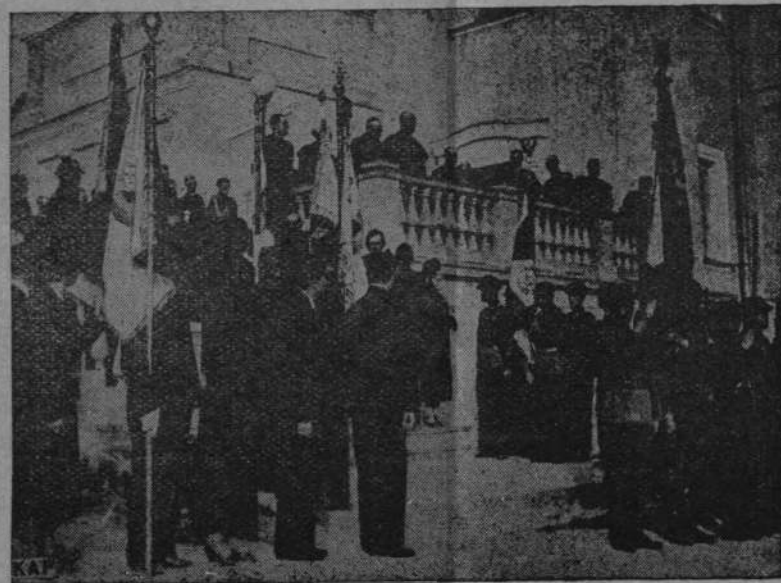
Św. Konrad z Parzham, którego kanonizacja odbyła się w uroczystość Zielonych Świąt.



J. Em. Ks. Kard. Kakowski konsekrował kościół na lotnisku w Warszawie.



N. SERCE JEZUSA
fragment arcydzieła rzeźbiarza czeskiego Ignacego Weiricha z auli Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie.



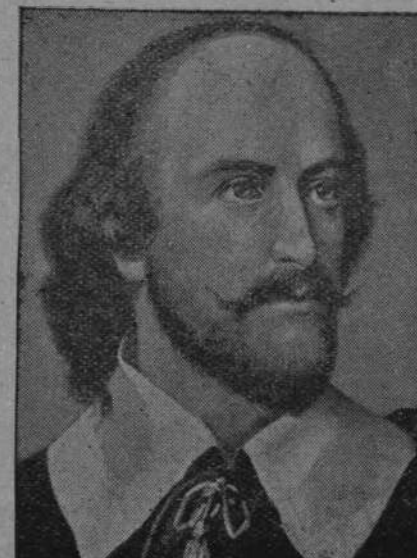
J. Em. Ks. Kardynał Kakowski w czasie wizytacji w Łucku błogosławi tłumy z tarasu pałacu biskupiego.



Z uroczystości „Marianum” w Wilnie. Nabożeństwo i grupa członków z J. E. Ks. Arcyb. Jalbzykowskim, który powraca do zdrowia.



Typy Arabów z Jemenu, który niedawno ogłosił wojnę sąsiedniemu państwu Hedżas



23 kwietnia minęło 370 lat od urodzin nieśmiertelnego dramaturga Wiliama Szekspira.



Lotnik włoski Donati wzniósł się na wysokość 15.400 metrów, bijąc dotychczasowy rekord.

Na stary cmentarzyk zakopiański

W Zakopanem ruch nielada — ulica Marszałkowska zapchana po brzegi. Wszystko, co żyje, przepycha się w stronę dworca, gdzie ma za chwilę nadejść pociąg krakowski. Dworzec tonie w powodzi kwiatów i wieńców — olśniony światłami reflektorów.

Z całego Podhala przybyły delegacje, aby powitać Tęgo, który przez całe swe życie był piewą ludu góralskiego i jego doli ciężkiej i tych zamarłych — ściętych nieraz lodem — niebotycznych szczytów tatrzańskich. Przybyli powitać swego druha i ojca duchowego — swego nieodżałowanego obywatela.

Na ławeczce siedzi czarno ubrana — trzęsąca się siwa staruszka, w otoczeniu elity podhalańskiego społeczeństwa. W jej oczach niema rozpacz i nieme, a tęskne oczekiwanie — to Matka ORKANA — czeka na śmiertelne szczątki swego syna!

Liczne sztandary i tysiączne

chorągiewki łopoczą niespokojnie w porannem słońcu, jakby je poruszał Duch Tęgo, który przybywa!

Organizacje i Związki stoją w zwartym orydyku — dumne poczuciem wielkości chwili i smutne misją, jaką mają spełnić.

Nagle zadygotały szyny — zadygotały serca ludzkie! Równocześnie ukazało się w dali czoło lokomotywy, ubrane zielenią i flagami narodowymi. Oczy wszystkich skierowały się w tę stronę, a z tysięcy piersi wyrwał się potężny okrzyk narodu: „Jedzie, jedzie”!!!

Pociąg zatrzymał się — otworzono drzwiczki, gdzie spoczywały śmiertelne członki Mistrza. Dookoła gorzały świece — przy wagonie stanęła straż honorowa. Sztandary pochylały się ze czcią! Tu i ówdzie odezwały się łkania — a kiedy zagrano hymn żałobny, zaszlochało całe Podhale!!!

Wdzięczne serca górali topniały z żalu, że to nie ów genialny Mistrz Orkan Smereczyński, ale martwe już kości!!!

Na drugi dzień ruszył przeogromny wąż pochodu, odprowadzając Mistrza na wieczny spoczynek, na stary cmentarzyk zakopiański.

Całe miasto, aż do świateł elektrycznych, — które gorzały białego dnia — okryła czarna krepa, a lud góralski ciężka żałoba.

Chór „Echo” tatrzańskie, zaśpiewał swe smętne „Odeszłeś gazdo”. — Morze głów ludzkich kołysze się, łka i płacze pocichu. — Nad mogiłą ostatnie pożegnania. Lud rozchodzi się zwolna, a nad mogiłą czuwa samotny modrzew i przypatruje się, jak Orkana wita Sabała, Witkiewicz i Kasproicz.

J. M.

Orkanowi

Zaszemrał bór,
Zalśniły górskie szczyty,
Zaśpiewał chór...
Tatrzańskie „Echo” łkało.
Zapłakał lud,
Bo przyszły ciężkie zgrzyty —
Na jego próg...
Orkana już nie stało.
Bo gazda ten,
Był wielki i wielmożny —

On kochał lud
Góralski lud siermiężny.

I płacze turnia
I jęczy bór...
Zawodzą wiatry halne,
W kominach chalup
I w dziuplach drzew —
Między szczeliny skalne.
Odeszłeś Gazdo drzewiej już

W krakowskiej spocząć ziemi,
Ale wzruszony zewem gór...
Dziś leżysz między swymi.
Nad Tobą modrzew w smutku swym
Chyboce gałązkami,
A kiedy przyjdzie smutny czas —
Mogiłę zlewa łzami.

JÓZEF MALCZYK.

Humor

„PRZEZORNOŚĆ”

Maks Fajngold wpada zadyszany do towarzystwa ubezpieczeniowego. — Przy okienku stoi kilku interesantów. Maks roztrąca wszystkich i pcha się pierwszy.

— Pan w jakiej sprawie? — pyta urzędnik.

— Chciałem zaasekurować dom od ognia.

— Niech pan poczeka, muszę załatwić pokolei.

— Co znaczy, mam poczekać, jak mnie się już dom pali!

ZNALAZŁ SIĘ!

— Moja kochana — mówi narzeczony do narzeczonej. — Umówiliśmy się, że będziemy narazie trzymać nasze zaręczyny w tajemnicy, a tymczasem całe miasto o nich mówi, Musiałas się przed kimś wygadać!

— Tylko jednej Julce powiedziałam.
— Dlaczego?

— Bo przyszła do mnie i powiedziała, że napewno nigdy nie znajdzie się taki idjota, żeby się mnie oświadczył. Więc musiałam jej dowieść, że tak nie jest!

KOMPLEMENT.

— Pani mi przypomina motyla...

— Pan mi pochlebia!

— Bo jak panią dotknąć, to by też kolory poschodziły...

NIEPOROZUMIENIE

— Czy byłeś w szkole dla jakałów? Powinieneś pójść!

— Nannie jj...a już oo...od u...rodzenia u...u...mim ssię ja...jakać!

ZMARTWIENIE DZIECKA

— Czego jesteś taki smutny?

— Bo tatuś powiedział na mamusię „gęś”, a mamusia na tatusia „osioł”...

— No to co?

— To czem ja jestem?